



Nr 10.

9 marca 1916 r.

Rok I.

Magazyn Obuwia **E. Stankowskiego**

w Radomiu, ulica Lubelska Nr 28.

Motyl jest nie tylko płochy,
ale i... szkodliwy.

Rodziny społeczne i... kokony.

Każdy naród w swym zespole stanowi rodzinę — wielką, mniej lub więcej zorganizowaną, ale rodzinę ze wszystkimi dodatnimi i ujemnymi cechami, spotykaniami w pojedynczych, odosobnionych koliskach rodzinnych.

Matkę, obejmującą pieczę nad najszerszym, nawet w ścisłym tego słowa znaczeniu, całokształtem rodziny społecznej, reprezentuje Kościół, inaczej mówiąc — duchowieństwo. Ojcem zaś jest stan arystokratyczny; rodzonemi dziećmi — stany, poza pierwszymi dwoma, t. zw. uprzywilejowane, zaś pasierbami — pozostałe.

Wiadome jest każdemu i wszystkim, że dzieci z latami rosną i — stają się

same ojcami i matkami. Dzieci wychowywane rozumnie, w poczuciu sprawiedliwości, będą wychowywały i dalsze pokolenia podobnie — dbając o harmonję rodzinną; przeciwnie: dzieci, mające za wzór jedynie pychę stanowiska, przez los nadanego; żądę władzy — bez umiejętności kierowniczej, z celem wyzysku jedynie na szkodę całości, wydadzą plony swych działań zachwaszczające rolę społeczno-narodową i wywołujące rozmaite katastrofy dziejowe, jakich świadkiem był świat już wielokrotnie.

Tak się działo i jeszcze dzieje w najbliższej rodzinie, a cóż można mówić o łączniku z pasierbami?... Jednakże były i są wybitne umysły wśród sfer patryar-

chalnych, które zrozumiały, że ów pasierb — upośledzony, odsuwany od wszystkiego, pogardzany jako ciemny, ma prawo do życia człowieka; więcej — ta jego dzikość, pewnego rodzaju hardość i oporność, hartowane wiekowymi zależnościami, przedstawiają moc, z którą należy się liczyć. Ale jakże się tu zbliżyć, kiedy między jednym a drugim leży cała przepaść: pojęć, kultury, różnicy posiadania i t. p. przeszkód, jakie ani w rok, ani w dwa lata usunąć się nie dadzą.

Lecz kto czego nie zacznie, ten i końca spodziewać się nie może. Więc: owe wybitne umysły z pośród sfer uprzywilejowanych podały ręce wybitnym umysłom, rekrutującym się z pośród sfer upośledzonych. — Utworzył się łańcuch złotych, mający objąć w jedną harmonijną całość całą rodzinę społeczną; pomost, na którym miało nastąpić obmycie z grzechów i zaprzysiężenie miłości i równości rodzinnej. Odtąd już miała nazwa pasierba nie istnieć.

Przyklaskiwali temu w sferze patryarchalnej wszyscy, ale do budowy pomostu i kucia łańcucha dążyły tylko nieliczne jednostki. Porwały się sfery upośledzone i jęły gromadzić materiał do budowy, oczekując, jak zawsze, na rozkazy i plany.

Zamiast rozkazów szła beczynu moralna nauka, zamiast planów — czcze frazesy.

Zaczęto budować według planów własnych. Praktyka stworzyła kierowników-budowniczych; ci zaś pracowali z zapalem, budząc podziw i uznanie, niestety, do pewnego czasu tylko.

Gdy obszyli się, jak kokony, bodaj

nawet cienką powłoką jedwabistej przędzy, stawali się poczwarkami, które wyszły ze stadjum życia liszki, a nie przestoczyły się jeszcze w motyli.

I zaczęli marzyć gorączkowo — nie o budowie pomostu, a o budowie prędszej i grubszej powłoki gniazdka z przędzy jedwabnej, która ma im pomódz do przestoczenia się w motyli.

W rodzinie, składającej się z klas społecznych, znalazły się tych klas poczwarki... i inaczej widać być nie może, jeżeli tak jest. W każdym jednak razie pożądanym byłoby o wiele, aby ta ewolucja przekształcania się przyjęła formę inną — mniej motylą, a bardziej ludzką. By stany, stojące do dnia dzisiejszego na czele, zbliżyły się szczerze do owych niżej postawionych; podnosiły je społecznie i umysłowo do poziomu swego, a rękojmnia szczerości, przebijająca się w czynie, pociągnie tłumy — wpoi zaufanie, zniszczy anomalje pojęć o szczęściu społecznym i da rezultat przykładowy rzeczywistego, normalnie, zdrowo pojętego szczęścia — równości rodzinno-społecznej.

Pożądane to jest we wszystkich środowiskach narodowo czy szczepowo-ludzkich w naszym zaś środowisku, zwłaszcza obecnie, chyba najbardziej.

Początki są — lecz jeszcze bardzo słabe; poczwarki mnożą się i wiją na sobie włóknistą przędzę jedwabną, jak mogą; ale nam potrzeba ludzi mrówczej pracy i wytrwałości społecznej, a nie motyli — goniących przede wszystkim za słodyczą życia osobistego i wabiących jedynie jaskrawością barw pyłków lotnych.

H. S.

Ostatnia prośba.

Ja nie mam chleba! — woła zgłodniały —

Drzę pod łachmanem, co cię chroni;

Złe losy nawet światła nie dały —

Za pracą, chlebem w ciągłej pogoni.

*Dajcie mi pracę! — wołam i proszę —
Wy, bracia moi, wybrańcy losu!
Ja społeczeństwu hańbę przynoszę,
Więc wysłuchajcie mojego głosu!*

S. Jordan-Wierusz.

O wojenną twórczość ludową.

Twórczość ludowa trwa zawsze i wszędzie. Pod każdą nieba połacią. A przedmiotem jej cały bezmiar życia, cała skala tonów, cała gama uczuć, pragnień i sądów. Im zaś które zjawisko silniej wplata się w bieg przeżyć, tem wyraźniej podkreśla je ludowa wyobraźnia.

Więc dziś, gdy niebo polskie rozkrwawione pożogą wsi i miast swoich, gdy naród bierze tak bezpośredni udział w niewidzianych dotąd zmaganiach się, trudno przypuścić, by ogrom tej grozy przeszedł bez echa i nie zostawił śladów w umysłach ludu. W każdym mózgu coś, choćby nieuchwytnego snuć się musi, co by chciało bezmiar klęsk ocenić, pojąć i wyjaśnić... I tak powstają ludowe pieśni, podania, anekdoty, wspomnienia o poległych.

Po długich latach zmartwychwstała żołnierska pieśń polska podnosi ducha, umila trudy wojenne, skraca ciężkie chwile pobytu w okopach, towarzyszy nawet w boju i śmierć czyni lżejszą...

A że w wirze przygód wojennych trafiają się niejedne prawie że cudowne, czyto ocalań szczęśliwych, czy przywidzeń gorączkowo podnieconej wyobraźni — więc snuje się też złota nić legendarnych opowieści o czuwających nad nimi wyższych mocach, łaskawych i sprawiedliwych.

Wreszcie zbiorowisko żołnierzy, ludzi młodych i pełnych animuszu, wre niefrasobliwością humoru, żartu i satyry, wymierzonej ku wrogom, czy też swoim. Stąd rodzi się wojenna anekdota...

Na rozłogach zaś pól wzrasta las krzyżów, przeważnie drewnianych, nieprawą dłonią ciosanych. A pokrywają je równie nieudolne, a jednak pełne nieraz myśli głębokich i uczuć wzniosłych napisy, inskrypcje, dające świadectwo o poległych bohaterach. Te epitafia powinny się także zanotować z dokładnem podaniem miejsca i osoby, do której się odnoszą, zanim je zmyje deszcz, zatrze śnieżyca...

W całości daje nam ta ludowa twórczość wojenna wierny obraz przeżywanych momentów i stanowi pierwszorzędną dokument kulturalny. Dlatego chociażby jej forma zewnętrzna była zgoła nieudolna, należy ją zebrać skrzętnie i przechować najstaranniej...

Tym działem etnograficznym postanowiło zająć się Polskie Archiwum i Muzeum Wojenne i uprasza wszystkich o jak najliczniejsze współpracownictwo w zbieraniu inskrypcji na mogiłach, oraz pieśni, podań i opowieści, osnutych na tle „wielkiej wojny“

Niechaj nie giną i te pomniki, nieobojętne zarówno dla ogółu, jak i dla naukowych badaczy, dla kultury w promiennej, da Bóg, przyszłości!

Zarząd Polskiego Archiwum Wojennego. Lwów, Lelewela 5, — Kraków, Akademia Umiejętności, Składnia P. A. W. — Wiedeń 1., Wallnerstrasse 1. a, — Fryburg (Fribourg) w Szwajcarii — Prof. Stanisław Dobrzycki.

Styl Własny.

(Huculszczyzna).

Odrzuca stanowczo ks. Witwicki twierdzenia, jakoby Huculi pochodzili li tylko od opryszków i oświadcza się przeciw temu, by wywodzić słowo Hucul od ruinuńskiego „huc“ (silny) i „ul“ (jako ułomek dawnych Ułów), — wreszcie obstaruje stanowczo przy pierwotnem wypowiedzeniu, że Huculi byli narodem nie

podbitym, wolnym na Rusi, a jako tacy, bądź co bądź, tworzyli ruską szlachtę krajową.

M. A. Turkawski, sekretarz oddz. Czarnohorskiego Tow. Tatrzańskiego w Kolomyi, z którego notatek czerpię wiele materiału, pisze w swych „Wspomnieniach z Czarnohory“: — „Reasumując

powyższe ślady, przemawiające za przybyciem Huculów z daleka, z krajów nadmorskich i skalistych, i utrzymujące się wręcz przeciwne twierdzenie historyków, przychodzimy do przekonania, że do wypowiedzenia ostatniego w tej sprawie słowa dużo jeszcze upłynie czasu, zwłaszcza gdy najnowsze badania głębokich znawców lingwistyki i dziejów krajowych wyprowadzają pochodzenie osad podkarpaccich od Wołochów, którzy od niepamiętnych czasów posuwali się powoli wzdłuż grzbietu Beskidu wschodniego aż do Tatr.

Według ks. Witwickiego mapy i objaśnień zamieszkiwaliby Huculi całą przestrzeń „wkrag naokoło Czarnohory“, t. j. połowę południowo-zachodnią b. obwodu stanisławowskiego i kołomyjskiego, część Węgier i Bukowiny, gdzieby najdalszym punktem na północy była wieś Rosulna, na wschodzie Banita, na południe Jakobeny, a na zachodzie Sziget.

Dom mieszkalny u Hucula ma zewnętrzne ściany równo i gładko ciosane i nigdy nie pobielane. Rozkład wewnętrzny prawie zawsze bywa jednakowy: dwie przeciwległe sobie izby, które dzielają szerokie ściany zwane tu „choromy“. W jednej z tych, zaopatrzonej w podłogę, zwykle po lewej stronie, mieszka Hucul ze swoją rodziną; izba po prawej stronie jest utrzymywaną czysto i przeznaczoną dla gościa. Jest to tak zwana „świtłyca“. W sypialni nie ma nic więcej oprócz naczyń kuchennych, ustawionych symetrycznie i czyściutko na półce, kocy (liznyki) na żerdkach pozawieszanych i paru obrazów. W izbie gościnnej jest malowideł więcej; piec bywa zwykle kaflowy, a na ścianie, wprost odedrzwi, wiszą bojowy strój Hucula, t. j.: perechrysnicia i taszka, w środku zaś strzelba (kris) i para pistoletów. Powala bywa przeważnie niska, a okna małe; liczne wszakże ich rozmieszczenie daje dopływ światła aż nadto dostateczny. W izbie mieści się zwyczajnie jedno, bardzo szerokie łóżko, po środku stół stoi długi, a dookoła ścian

przypierają szerokie ławy. Kominów tu żadnych nie widać, tylko tak zwane dymniki do wędzenia w jesieni mięsiwa na zimę. Do sypialnego pokoju przypiera zwykle komora (klit), która się wewnątrz od sypialni zaszuwa. Tam złożoną jest odzież świąteczna, gogle, gardy i chustki. Przed oknami jest ganek, dość niski — by chronił od zamieci śnieżnych, z którym złączona jest komora większa (ambar) t. j. śpichlerz na nabiał (mleko i bryndza) oraz narzędzia gospodarskie i zapas zbożowy. Osobne podwórze oddziela od innych zabudowań gospodarczych, przeważnie obór. Bydło huculskie przebywa latem i zimą na wolnym powietrzu; w czasie jedynie zamieci lub burz ulewnych jest wpędzane do niziutkich szop, ogrodzonych wysokimi kołami, i stąd nazywającymi się — „kołesznymi“.

Cały obszar swego domostwa Hucul nazywa „obiste“ (obejście), albo też — „sałasze“. W połoninie, gdzie przebywa ze swym dobytkiem zwierzęcym całe lato, nie ma nic więcej, oprócz szopy, którą zowie: „staja“. Pośrodku szopy pali się nieustanny ogień, zwący się „watra“, jakby w starożytności — podtrzymywany ku czci bogów domowych.

Domy swoje Huculi stawiają zwykle sami — według prastarego wzoru; przy czem należy podziwiać zwinność i wprawę we władaniu toporem, z którym zaznajamiają się od wczesnego dzieciństwa i bez którego żaden z Huculów nie puszcza się w góry. Miejsca na swe „sałasze“ wybierają zawsze na wyniosłych pagórkach i w bliskości potoków. Tem tłumaczy się fakt, że Huculi mieszkają nad przeszło 18 ważnymi górskimi strumieniami, jakie niezbędne im są nie tylko do potrzeb domowych, ale i do spławu drzewa, stanowiącego jedno z pierwszych źródeł utrzymania.

Wymagania codzienne Hucula przeciętnego są bardzo skromne; pomimo to, bardzo wielu cierpi niedostatek. Przyczyną tego jest poniekąd ogólna przyczyna: pijaństwo, lekceważenie swego bytu, lekkomyślność, namiętność i niedbalstwo

o siebie i swoich. Na tem podłożu tuczą się jedynie pijańki — w postaciach szynkarzy, głównie żydów; lichwiarzy, także składających się z przedstawicieli tego

narodu; wreszcie — pokątnych pisarzy (doradców) i t. p. wyrzutków, tolerowanych jeszcze przez społeczeństwa. h.
d. c. n.

Przegląd polityczny.

Najważniejszym wydarzeniem w toku działań wojennych z ubiegłego tygodnia był sukces, odniesiony przez wojska niemieckie nad armją francuską w bitwie pod Verdun. Zdobyć stał się opancerzony fort Douaumont wraz z okazałą cyfrą jeńców, broni i amunicji. Źródła francuskie i angielskie, w swych relacjach z przebiegu walk, obniżają cokolwiek znaczenie faktu, niemniej wszakże przyznają niesłychaną gwałtowność ataku, wprost niemożliwą do opisanego. Walki rozciągnęły się nieomal na całym froncie zachodnim, przybierając chwilami charakter nadzwyczaj zacięty. Dowództwo jest powierzane najlepszym siłom i zdaje się zapowiadać jeden z najpoważniejszych epizodów tej wojny straszliwej.

Wielka koncentracja sił rosyjskich na granicy besarabsko-bukowińskiej, każe również przypuszczać rozpoczęcie nowej akcji ofensywnej na tym terenie.

Urzędowy komunikat rosyjski podaje cyfrę wziętych jeńców w Erzerumie — 80.000 i dział 1000. Jednocześnie, wbrew zaprzeczeniom tureckim, ogłasza Erzerum jako punkt najlepiej utwierdzony w całej Azji Mniejszej.

Oczy świata dyplomatycznego są wielce zwrócone na wizytę generała Sarrail w Atenach. Korespondent „Corriere della Sera“, Fraccaroli, między innymi pisze:

„Generał Sarrail przybył w towarzystwie szefa sztabu generalnego, pułkownika Jacquemont'a oraz pięciu innych oficerów. Z zatoki udał się do Hotelu Bretagne, gdzie zgromadzone tłumy zgotowały mu owacyjne przyjęcie.

„O godzinie 11 wyszedł generał w stroju polowym z hotelu, udając się w towarzystwie wojskowego attaché francuskiego w Atenach samochodem do pałacu królewskiego. Lud gromadzący się przed hotelem, na którym powiewał sztandar francuski, urządził generałowi owację. Sarrail dziękował kłaniając się po wojskowemu.

„Król przyjął go w pałacu natychmiast. Audjencia trwała 45 minut, a generał Sarrail wychodząc od króla, okazał nadzwyczaj wielkie zadowolenie.

„Zaraz po tej audjencji przyjął król korespondenta „Associated Press“ i oświadczył mu z uśmiechem co następuje:

„Z wojskowymi rozmawiam zawsze bardzo chętnie i jestem przekonany, że wystarczyło mówić otwarcie po wojskowemu, aby władze francuskie zrozumiały i uszanowały sytuację naszego narodu“.

„Generał Sarrail przyjmując dziennikarzy po odbytej wizycie u króla, oświadczył, iż zapałuje się na sytuację sprzymierzeńców w Salonikach bardzo optymistycznie, i że gotów jest przyjąć ich wśród rowów strzeleckich, aby pokazać im angielsko-francuskie linje.

„Zapytany przez pewnego dziennikarza francuskiego co do wizyty u króla, odpowiedział generał, że z wizyty wysnuwa jaknajdalej idące horoskopy i, że król zapowiedział swą wizytę w Salonikach. z czego Sarrail był nadzwyczajnie uradowany.

„Po audjencji wydał francuski poseł w Atenach, Guillemin, wielkie śniadanie w hotelu na cześć Sarraila, przy udziale posłów państw sprzymierzonych, attaché wojskowych, wyższych oficerów i urzędników greckich, a między innymi szefa generalnego sztabu greckiego, Dumanisa.

„Po śniadaniu udał się generał Sarrail w towarzystwie posła francuskiego do prezesa ministrów Sculudisa i zabawił u niego przeszło pół godziny. Bezpośrednio potem przybył Sculudis samochodem i złożył tam swą wizytówkę.

„Generał Sarrail odwiedził również Venizelosa i rozmawiał z nim przeszło trzy kwadranse, poczem udał się do byłego prezesa ministrów — Zaimisa.

„O godz. 8 wieczorem udał się generał Sarrail ponownie do zatoki w Pireusie i wyruszył z powrotem do Salonik.

„Król grecki przyjął przed generałem Sarrilem posła rumuńskiego oraz włoskiego, p. Bosdarię, który przedstawił królowi nieprzyjemne zajście w izbie greckiej, obrażające kraj włoski i włoskiego króla.

„Tegoż samego dnia odbył król grecki dłuższą konferencję z generałami greckimi: Dumanisem, Janaketsasem i Callarisem“.

Filipescu natomiast, jak donosi „Epoka“, po dwudniowym pobycie w głównej kwaterze rosyjskiej, w niedzielę, 27 z. m., przybył do Piotrogradu, zaś w piątek został zaproszony na obiad do cesarza Mikołaja.

Następcą tronu tureckiego został mianowany książę Wahideddin, syn zmarłego następcy tronu.

Rząd portugalski zaskwestrował okręty niemieckie, stojące na rzece Tagu, których liczba sięga 35. Rząd niemiecki wniósł przeciw temu silny protest.

Posłowie do dумы rosyjskiej, powracający z frontu, nazywają sytuację obecną bardzo poważną i wytaczają wielkie oskarżenia przeciw rządowi. Stolica wygląda jakby w przededniu rewolucji. Ogólnie nazywają obecnie Piotrogród piątym frontem.

W niemieckiej izbie sejmowej, przy rozpatrywaniu rozmaitych wniosków, — wniosek Fuhrmanna, (nar. lib.) dotyczący kolonizowania inwalidów i przeszkadzania spekulacji gruntowej w zajętych obszarach — cofnięto. Wniosek zaś Polaków, aby przy urządzaniu włości rentowych nie oglądano się na wyznaczenie religijne, język ojczysty lub działalność polityczną nabywającego włości — został odrzucony.

Wolne głosy.

Projekt godzien poparcia.

Grono majstrów cechowych poruszyło projekt zrzeszenia wszystkich cechów w jednym miejscu — przez obranie stałej siedziby przy Resursie Rzemieślniczej. Zarząd Resursy, o ile wiem, jest gotów wyznaczyć na ten cel specjalny lokal, składający się z dużej salki, przedpokoju i kuchni, mogącej być przerobioną na pokój. Zdaje mi się, że jest to projekt ze wszech miar zasługujący na poparcie; pożądane tylko byłoby, abyśmy nie zwlekali zbyt długo z jego urzeczywistnieniem. A więc — zakrzętnijmy się po naszymu, a projekt stanie się faktem spełnionym.

Rzemieślnik

Niezrozumiałe.

Wiele się dzisiaj rzeczy dzieje na świecie niezrozumiałych. Są to naprawdę rzeczy wielkie — światowego znaczenia, nic więc dziwnego, że przeciętny śmiertelnik z naszego zakątka nie jest w stanie ich zrozumieć, a najwyżej udaje, że rozumie. Ale naszych, tutejszych, miejscowych jeżeli zrozumieć nie możemy — to już jest źle i to bardzo źle; a jednak tak jest: dla mnie samego, muszę przyznać się szczerze, wiele faktów przedstawia się w postaci wprost niezrozumiałej zagadki i chcę właśnie prosić o rozwiązanie tychże. Na przykład: idę ulicą Lubelską, znajduję się w najruchliwszym punkcie, a chłop naprzeciwko goni dwie, pokaźnie wypasione... świnię. Zwracam mu uwagę na niewłaściwość miejsca wybra-

nego do spaceru, chociaż z tak cenionymi dzisiaj okazami, i otrzymuję na to krótką, lakoniczną odpowiedź: — „E, i pon się zmieści, i świnię się zmieści!“ Spacer po chodniku ciągnie się w dalszym ciągu. Skręcam na Kościelną; tu znowu wózki ciężarowe krążą sobie najspokojniej — z węglem, drzewem, torfem i t. p. cenną zawartością; rozpychają przechodni, gniją kostkę terakotową, a jeżeli ktoś ośmieli się zaoponować przeciw temu, to — ho! ho! usłyszy coś, czego może nigdy nie słyszał. Rozglądam się za przedstawicielem porządku publicznego — niema. Het, tam, w dali, na Lubelskiej widzę, jak stojąc na trotuarze skręca sobie papierosa.

A czy to tak się dzieje tylko na Kościelnej? gdzie tam — wszędzie. I w tem właśnie cała rzecz leży: Dlaczego tak się dzieje?

Nieświadomy.

Czysmy tacy bogaci?

Znani jesteśmy z naszej niepunktualności. Do teatru, na zebrania, wszędzie musimy się spóźniać, bo — „przecież i drudzy spóźnią się“... Taki to już u nas zwyczaj. Jednocześnie często spotykało się, a i dzisiaj jeszcze gdzieś stotyka się napisy: „Czas to pieniądz!... Jak więc jedno z drugim pogodzić — Czyśmy tacy bogaci, że tak lekceważymy czas swój i swoich bliźnich? czy też tylko marnotrawni? Na zapytanie dajmy odpowiedź szczerą, a wstyd niech wskaże — jak dalek czynić powinniśmy.

Nie spóźniający się.

Kronika

MIEJSCOWA:

Publiczne posiedzenie Komisji Szkolnej Ziem Radomskiej odbyło się w ubiegłą niedzielę przy licznych udziałach osób zaproszonych oraz w obecności c. i k. Kierującego Komisarza Cywilnego — D-ra Z. Grossa. Powstanie i skład Komisji, dzielącej się na poszczególne sekcje, przedstawiają nader bogaty i ciekawy materiał, jako przyczynek do historii odrodzenia naszego szkolnictwa. Szczegółowe sprawozdanie, mające się ukazać — jak słyszeliśmy — w druku, zadosyć uczyni potrzebie zainteresowania się kwestją, tak wielkiej wagi społecznej, jak jest szkolnictwo; tymczasem zaś dajemy skromne jedynie streszczenie przebiegu posiedzenia:

W obszernej bylej sali Szkoły Handl. żeńskiej, dzisiaj lokalu Komisji Szkolnej, przewodniczący, ks. kanonik Rokoszný, zdaje uroczyste, głosem

uczuciem przejętym, sprawozdanie z działalności Komisji, pragnącej iść w ślady ongi chlubnie istniejącej Komisji Edukacyjnej, za czas od 20 sierpnia 1915 r. po dzień 1 marca r. b. Zważywszy na czas i warunki — zrobiono wiele. Jako zobrazowanie warunków słyszymy cyfry: ogólne wpływy — rb. 3514 kp. 16; wydatki — rb. 1783 kp. 96; pozostaje w gotówce rb. 1730 kp. 20 plus wpływ z odczytów ks. kan. Rokosznego, osiągnięty po 1-m. marca w sumie rb. 393.

Po ks. kanoniku zdają relacje przewodniczący poszczególnymi wydziałami, i tak:

Wydział Sem. Nauczycielskiego; Rektor ks. kan. Kokoszný. Rozpoczął swą działalność 17-go paźdz. roku ubiegłego przy zgłoszeniu się 176 słuchaczy, z których wszakże uczęszczało tylko 80. Pierwsza część wykładów była poświęcona głównie

powzięciu możliwie najszerszych wiadomości o ziemi ojczyściej; druga część będzie poświęconą przeważnie pedagogice, na którą zapisało się słuchaczy 74, rekrutujących się w większości ze sfer rzemieślniczych. Przy seminarjum funkcjonuje związek samopomocy p. n. „Pomoc Bratnia“, rozporządzający obecnie sumą rb. 200.

Wydział szkół średnich, przewodniczący p. P. Jarzyński, kieruje oświatą 911 uczni i 316 uczennic. Wpływów ani wydatków specjalnych nie posiada.

Wydział zajęć pozaszkolnych, istniejący od 3 tygodni pod kierunkiem p. Dębskiego, ma na celu samowychowanie młodzieży. Pragnie osiągnąć swój cel przez organizowanie: drużyn skautowych, związków humanitarnych, samopomocy ekonomicznej i t. p.

Wydział Uniwersytetu ludowego, przewodnicząca p. St. Wroncka, prowadzi sekcje: odczytową, wykładową i analfabetów.

Wydział szkół ludowych miejskich. Sprawozdanie referuje w nader sympatycznych wyrazach przewodniczący wydziału — p. T. Wędrychowski. Naukę rozpoczęło 6 września 1915 r., uruchamiając — w miarę posiadanych funduszy: 21 szkół, w których uczy się 1344 dzieci; dodawszy do tych szkoły: Kom. Ob., Kasy Przemysłowców i wieczorową dla analfabetów, wydział opiekuje się 2231 uczącymi się, z których duża część otrzymuje posiłek gorący, obuwie, a nawet i części ubrania. Dotychczas wydano 131 par butów i 184 podzyłówek, przyczem uruchomiono warsztaty własne, rozporządzając na wszystko sumą rb. 1394 z których obecnie do dyspozycji posiada kapitał: rb. 588, koron 351 i dochód jeszcze niewiadomy z niedzielnego znaczka. Sz. Referent podkreśla szczerze oddanie się tej sprawie wszystkich sfer i stanów.

Wydział szkół wiejskich ludowych, funkcjonujących pod przewodnictwem p. Wł. Prusaka, uruchomił z liczby dawniej istniejących szkół 37 gminnych i wiejskich — 26; niezależnie od tych istnieje 6 szkół prywatnych.

Wydział finansowy w osobie swego przewodniczącego, p. Epszejna, zaznacza, iż akcja, zmierzająca do powiększania funduszy Komisji, jest przyjmowaną przez społeczeństwo nader sympatycznie i ma wszelkie szanse rozwoju.

Zakończył posiedzenie ks. kan. Rokoszný słowami: „Możemy nie zdziałali tyle, ile pragneliśmy, w każdym razie składamy przed wami publicznie dorobek naszych starań, ożywiony głębokim poczuciem naszego stanowiska i odpowiedzialności“.

Po przerwie dziesięciminutowej p. W. Michalski wypowiedział bardzo ładnie, treściwie i bezstronnie opracowany odczyt na temat: „Była Komisja Edukacyjna“. Oklaski licznie zgromadzonych słuchaczy były widomą oznaką zadowolenia z ca-

łego przebiegu odbytego posiedzenia, resztę — w nadziei na przyszłość każdy poniósł w sercu.

Sprawozdanie z działalności Komitetu Obywatelskiego m. Radomia za miesiąc styczeń 1916 r.

W okresie sprawozdawczym ogólnych zebrań Komitetu odbyło się 4, posiedzeń zarządu 5, prezydium załatwiała bieżące sprawy codziennie od godz. 10 rano do 2 po południu.

Koszt utrzymania biur wyniósł rb. 162 kp. 34. W skład Komitetu Obywatelskiego powołani zostali pp. Michał Piekarski, Stanisław Ojrowski, jako przedstawiciel Stowarzyszenia robotników chrześcijańskich i Ludwik Klinowski, jako przedstawiciel Res. Rzemieślniczej. **Zpomogi.** Wypłacono 200 zapomóg bezwrotnych na ogólną sumę rb. 1063 kp. 60, oraz 31 zwrotnych w kwocie rb. 455.

Sekcja Dobroczynna Chrześcijańska prowadziła rozdawnictwo w naturze oraz 4 Taniej Kuchnie, 3 dla robotników i wyrobników i 1 dla inteligencji.

Na prowadzenie Taniej Kuchni № 4 przeznaczony był fundusz w kwocie rb. 2800 (5600 kor.), ofiarowany w tym celu przez Komendę Obwodową.

Rozdawnictwo kosztem rb. 6631 kp. 50 wydano 1507 rodzinom (6321 osobom) 20 742 funty chleba i 91 568 obiadów.

Tania Kuchnia № 1 dla robotników i wyrobników. Wydano 47 266 obiadów. Na prowadzenie Taniej Kuchni wydatkowano rb. 3321 kp. 52, wpłynęło za obiady rb. 2224 kp. 5, dopłacono więc do utrzymania kuchni rb. 1097 kp. 47. **Tania Kuchnia № 2** dla inteligencji. Wydano 2349 obiadów. Na prowadzenie wydatkowano rb. 1102 kp. 73, wpłynęło za obiady rb. 593 kp. 75 dopłacono do utrzymania kuchni rb. 508 kp. 98 kp.

Tania Kuchnia № 3 dla robotników i wyrobników. Wydano obiadów 40 217. Na prowadzenie kuchni wydatkowano rb. 2792 kp. 81, wpłynęło za obiady rb. 2416 kp. 75, dopłacono do utrzymania rb. 376 kp. 6.

Tania kuchnia № 4 dla robotników i rzemieślników. Wydano obiadów 12 168. Na prowadzenie kuchni wydatkowano rb. 1976 kp. 83, wpłynęło za obiady rb. 569 kp. 95, dopłacono do utrzymania rb. 1408 kp. 88.

Cena obiadu w kuchniach № 1, 3 i 4 wynosi kp. 5, koszt przyrządzenia obiadu średnio kp. 7, 8; w kuchni № 2 dla inteligencji cena obiadu kp. 30, koszt zaś przyrządzenia kp. 33.

Sekcja Ochron prowadziła 4 ochrony kosztem rb. 922 kp. 79. Do ochrony uczęszczało przeciętnie 604 dzieci, które uczono w zakresie szkół elementarnych.

Żłobek prowadzony przy udziale pp. Ziemianek radomskich. Do Żłobka uczęszczało przeciętnie 45 dzieci. Dzieci otrzymywały w Żłobku gorący posiłek, za który zamożniejsze płaciły po kp. 3. Na utrzymanie Żłobka, po potrąceniu opłaty za posiłek, który wyniósł rb. 6 kp. 14, wydatkowano rb. 210 kp. 17.

Sekcja Rękodzielnicza prowadzi szwalnię, pantoflarstwo: szewstwo i pralnię. W szwalni pracowało 9 kobiet, w pralni 16, guzikarek 6, szewstwa uczyło się 12 chłopców. Uszyto 60 sztuk różnej odzieży, zrobiono 307 tuzinów guzików, 16 par pantofli, 11 par trzewików, zreperowano 78 par różnego obuwia.

W istniejącym przy Sekcji „Ognisku“ pracowało 12 chłopców i 15 dziewcząt, korzystało zaś ze stałego przytulku i utrzymania 19 bezdomnych (w tym 12 dzieci). Wydatkowano na Sekcję wraz z Ogniskiem rb. 1307 kp. 45. Przychód wyniósł rb. 1026 kp. 86 (ze sprzedaży wyrobów rb. 469 kp. 16, z pralni rb. 557 kp. 70).

Sekcja Sklepowa prowadzi 3 sklepy detaliczne z artykułami pierwszej potrzeby. Nabyto towaru za rb. 7183 kp. 88, sprzedano za rb. 13 803 kp. 49. Obsłużono 17809 osób, koszty handlowe wyniosły rb. 1897 kp. 85.

Sekcja Taboru. Tabor zajęty był obsługiwaniem sklepów i sekcji Komitetu oraz zwożeniem zboża dla

aprowizacji. Koszt utrzymania taboru wyniósł rb. 371 kp. 10. Przychód rb. 371 kp. 70.

Sekcja zakupu zboża. Zakupiono zboża za rb. 2508 kp. 50. Sprzedano zboża za rb. 2082 kp. 84.

Sekcja Dobroczynna Żydowska wydała w ciągu okresu sprawozdawczego 893 rodzinom (4040 osobom), w tej liczbie 238 rodzinom bezdomnych, 63 032 funty chleba. Zasilki w gotówce wypłacono 53 rodzinom. Ponadto Sekcja utrzymywała 1 Tanią Kuchnię, w której wydano 16 947 obiadów, 1 ochronę dla 200 przychodnich dzieci wreszcie schronisko dla bezdomnych. W schronisku przebywało 45 rodzin bezdomnych (1850 osób).

Sprawozdanie Kasowe Kom. Obywat. m. Radomia za miesiąc styczeń 1916 r.

Przychód: Saldo kasowe z poprzedniego miesiąca rb. 8433.66. Zasiłek Kom. Obyw. ziemi Radomskiej rb. 12500. Zwrot od Kom. Obwod. za żywienie mieszkańców przedmieść rb. 2875.37. Wpływy sekcji rękodzielniczej rb. 1026.86. Wpływy 4 tanich kuchni rb. 5804.50. Ofiary miejscowe rb. 414.36. Ofiary z Komendy Obw. na tan. kuch. № 4 rb. 2800. Ofiary miejsc. na Sekc. Dobr. Żydowską rb. 103.06. Przedsiębior. hand. Kom. Obyw. rb. 16375.53. Razem rb. 50333.34

Rozchód: Zapomogi zwrotne i bezzwrotne rb. 1518.60. Wydatki 4 tanich kuchni rb. 9193.89. Wydatki rozdawnictwa rb. 6631.50. Ochrony i Żłobek rb. 1132.96. Wydatki „Pośredn. Pracy“ rb. 35. Wydatki sekcji rękodzielniczej rb. 1307.45. Pensja i % inkasenta rb. 26.41. Wypłac. Sekcji Dobr. Żydow. rb. 3300. Koszty ogólne rb. 162.34. Przedsiębiorstwa hand. Kom. Obyw. rb. 11302.55. Spłata wierzyciela rb. 1083.50. Saldo kasowe na 31/1 rb. 14639.14. Razem rb. 50333.34.

Sprawozdanie Kasowe Sekcji Dobr. Żydowskiej Kom. Obyw. m. Radomia za miesiąc styczeń 1916 r.

Przychód: Saldo z poprzedniego miesiąca rb. 1317.62 Kom. Obyw. m. Radomia rb. 3300. Ofiary miejscowe rb. 969.15. Organizacja dla ewakuacji na bezdomnych rb. 1000. Dochód z wieczoru artystycznego rb. 674.14. Miesięczny targ sklepu rb. 5706.23. Razem rb. 12967.14.

Rozchód: Rozdawnictwo rb. 4140.22. Tania kuchnia rb. 319.23. Zapomogi rb. 146.60. Pożyczki rb. 10 Ochrona przychodnia rb. 316.33. Bezdomni rb. 1795.21. Pomoc lekarska rb. 14.60. Odzież rb. 19. Koszty ogólne rb. 130.83. Sklep rb. 6056.81. Saldo na 31/1 rb. 18.32. Razem rb. 12967.14.

Ogólne Zebranie uczestników Piekarni Udziałowej przy Stow. Rob. Chrześcijańskich odbyło się 5 b. m. przy udziale 36 stowarzyszonych na ogólną liczbę 194.

Po powołaniu na przewodniczącego zebraniu — p. J. Pogorzelskiego, przystąpiono do rozpatrzenia sprawozdania za rok ubiegły, które pomiędzy innymi wykazało: obrót w sumie: wpływów — rb. 104 586 kp. 36 i wydatków — rb. 104 443 kp. 5; z czego remanent na rok bieżący przedstawia się w kwocie rb. 1832 kp. 76. Wartość ruchomości w ciągu roku sprawozdawczego powiększyła się o rb. 126 kp. 65 i obecnie przedstawia sumę rb. 698 kp. 71. Udziały stanowią kapitał rb. 2080; kap. rezerwowy — rb. 1330 kp. 75. Produkcja pieczywa doszła do sumy rb. 81 723 kp. 32; sprzedano zaś pieczywa za rb. 81 579 kp. 86. Koszty ogólne wynosiły rb. 7733 kp. 27; zysk brutto — rb. 18 538 kp. 25, zaś na czysto (netto) rb. 6126 kp. 73, który rozdzielono następująco: zarządzającemu procent — stosownie do umowy — rb. 612 kp. 67; na kap. zapasowy — rb. 551 kp. 40; 10% dywidendy —

rb. 208; na dopełnienie udziałów — strat z r. 1914 — rb. 237 kp. 44; Stow. Rob. Chrześcijańskich, stosownie do zobowiązania — rb. 700; członkom zarządu piekarnią w formie wynagrodzenia rb. 700; członkom Kom. Rewizyjnej — rb. 75; na gratyfikację pracującym — rb. 150; Szkole Handl. męskiej — rb. 200; Szkole Handl. żeńskiej rb. 100; Seminarjum Nauczycielskiemu — rb. 120; na wpisy ucz. szkoły p. M. Gajl — rb. 60; na wpisy ucz. szk. p. Wojciechowicza — rb. 60; Sekcji szkół lud. miejskich — rb. 150; na tanie kuchnie K. O. m. R. — rb. 150; Sekcji rozdawniczej — rb. 150, Konf. św. Winc. á Paulo — rb. 100; na przytułek dla starców i kalek przy ul. Świeżej — rb. 100; na Szpital św. Kazimierza — rb. 100; Tow. opieki nad umysłowo chorymi — rb. 50; na bibliotekę Stow. Rob. Chrześc. — rb. 81 kp. 11; p. Jastrz. tytułem pożyczki bezprocentowej — rb. 75; na kap. rezerwowy — rb. 196 kp. 11 i na budowę własnego domu (piekarni) — rb. 1220.

Z zarządu dawniejszego pozostali: pp. E. Barwicki i F. Karbownicki. Powołani zostali: pp. ks. W. Wodecki, St. Ojrowski, J. Wdowski, J. Król, (wszyscy ponownie) I. Gierycz i A. Janiszewski. Komisję rewizyjną stanowią — również wybrani ponownie pp: Kłopotowski, Wyrzykowski i Posadowski.

Od Nowego Roku 1916 są wydawane członkom — zamiast kwitów — książeczki, po które każdy z udziałowców winien zgłosić się osobiście.

Dopełnienie. W sprawozdaniu z ostatniego walnego zebrania udziałowców „Domu Towarowego“ opuszczone zostało nazwisko członka zarządu — p. **Wł. Karczewskiego**, co niniejszym dopełniamy.

Miesięczne Ogólne Zebranie Członków Tow. Ogrodniczego odbędzie się w niedzielę, 19 b. m. o godz. 3 po południu, w lokalu własnym — Lubelska 50.

Na posiedzeniu Zarządu Tow. Ogrodniczego, odbytem w dniu 28 z. m. uchwalono pomiędzy innymi:

1. Podzielić pomiędzy sobą czynności następująco: p. B. Prybe — prezes, p. W. Szmidt — wiceprezes, p. St. Karsch — skarbnik, p. R. Kozłowski — prowadzący rachunkowość, p. M. Młynarczyk — gospodarz i delegat do Komisji technicznej i p. H. Sipowicz — sekretarz.

2. Unormować wynagrodzenia za wizyty instruktorów w następujący sposób: rachując jedynie czas — dla członków: dzień do dwóch rb. 10, następne po rb. 5. Dla nieczłonków: dzień do dwóch dni — rb. 15, następne po rb. 7. Koszty podróży oblicza się dodatkowo.

3. Ogrodnikom — kierującym robotami i wykonawcom — dziennie od rb. 2 do 5, stosownie do robót wymaganych — według uznania Towarzystwa.

Uwaga: Cena powyższa, jak dla instruktorów, tak dla ogrodników prowadzących roboty i wykonawców, rozumie się z pełnym utrzymaniem i mieszkaniem na koszt zamawiającego.

4. Za plany ogrodów owocowych przyjąć normę 5 do 10 procent od kosztorysu, stosownie do uznania Sekcji technicznej. W każdym razie plan nie może mniej kosztować niż rb. 15.

5. Na skutek zgłoszenia życzenia p. Rudzkiego z Zalesic przysłania instruktora, postanowiono delegować w charakterze tym p. Wiktora Prybego.

W szpitalu św. Kazimierza, dorocznym zwyczajem zostało odprawione 5 b. m. przez ks. Roleckiego, prob. z Pawłowic, uroczyste nabożeństwo, w czasie którego chór, złożony z Sióstr Miłosierdzia, wykonał pienia religijne.

Ogłoszenia urzędowe:

Ze względu na brak bydła rzeźnego w obrębie c. i k. wojskowego General-Gubernatorstwa, zaprowadza się od dnia 1 marca 1916 r., dwa dni bezzmieszne w tygodniu i zarządza się co następuje:

1) W środę i piątek każdego tygodnia jest wzbrowną sprzedaż mięsa wołowego, cielęcego, wieprzowego — zarówno w stanie surowym jak i przyprawianym (gotowanym, pieczonym, wędzonym i t. p.) jakoteż i drobiu;

2) Sklepy z mięsem (jatk) mają być w dniach powyższych zamknięte;

3) Handlujący wędlinami (masarze), mogą w tych dniach sprzedawać tylko wyroby masarskie.

Niniejsze zarządzenia odnoszą się także do domów gościnnych, jadalni (restauracji) i handli delikatesów. Przekroczenia niniejszego zarządzenia będą karane grzywną w kwocie 500 koron, zaś w razie powtórnego przekroczenia odebraniem odnośnego uprawnienia przemysłowego. Radom, d. 24 lutego 1916 r.

K. u. k. Kreiskommandant: *Oberst von Matuschka*.

Zarządza się co następuje:

§ 1. Zakazuje się przemysłowego wypiekania i sprzedaży chleba psennego (bulki, rogalki i t. p.). Aż do dalszego zarządzenia wolno używać tylko takiej mieszanki mącznej, która zawiera najwyżej 25% mąki psennej.

§ 2. Przemysłowe w znaczeniu niniejszego rozporządzenia nazywa się wszelkie wypiekanie chleba w celu zarobkowego oddawania go osobom trzecim.

§ 3. Przekroczenie niniejszego rozporządzenia, będzie karane — o ile nie podlega sądowo-karnemu ściganiu — przez C. i k. Komendę obwodową grzywną do 1.000 Koron lub aresztem do 3 miesięcy. O ile przekroczenia dopuści się przemysłowiec — może być nadto orzeczeniem odebranie upoważnienia przemysłowego.

§ 4. Rozporządzenie to wchodzi w życie 5 marca 1916 r.

§ 5. Piekarze, sprzedający pieczywo oraz osoby prowadzące przemysł gospodnio-szynkarski, wszelkiego rodzaju restauracje, jadalnie i t. p. winni umieścić jeden egzemplarz niniejszego rozporządzenia w lokalu sprzedaży na miejscu dla każdego widocznym.

Radom, d. 29 lutego 1916 r.

K. u. k. Kreiskommandant: *Oberst von Matuschka*.

Niniejszem podaję do powszechnej wiadomości pp. Obywateli m. Radomia:

1) Wszelkie budowy nowe, przeróbki i reperacje budynków — jak mieszkalnych tak gospodarczych — bez zatwierdzonego planu i bez odpowiedniego dozoru technicznego są wzbronione.

2) Podania w tym względzie winny być uprzednio wnoszone do Wydziału Ogólnego w Magistracie i tylko

na zasadzie otrzymanych stosownych pozwoleń roboty mogą być rozpoczęte.

3) Niestosującym się do powyższego ogłoszenia — roboty będą wstrzymane, do czego została upoważniona Milicja miejska — a właściciel budowl i będzie pociągnięty do odpowiedzialności karnej.

Radom, d. 27 lutego 1916 r.

Prezydent *Tadeusz Przyłęcki*.

Zarząd m. Radomia zawiadamia właścicieli psów, że termin wpłacenia podatku do kasy miejskiej w sumie rubli trzy od sztuki, jak również wykupienia odpowiednich znaczków upływa w dniu 1 kwietnia r. b.

Psy łańcuchowe wolne są od opłaty podatku, winny być jednakże zaopatrzone w znaczki, nabyte w Magistracie na rok bieżący 1916.

Po upływie wyżej wyznaczonego terminu — opłata powiększa się o 50%.

Radom, d. 27 lutego 1916 r.

Prezydent *Tadeusz Przyłęcki*.

Niniejszem podaję do powszechnej wiadomości pp. właścicieli domów w m. Radomiu:

1) stróże domowi obowiązani są dyżurować bez przerwy — we wszystkich bramach i sieniach wejściowych do domów od wczesnego zmrzchu do godziny 10-ej wieczorem.

2) o godz. 10 wieczorem wszystkie bramy i sienie winny być zamknięte.

Za niewypełnienie powyższego rozporządzenia, właściciele będą karani grzywnami, — a stróże domowi aresztem i grzywnami. Radom, d. 1 marca 1916 r.

Prezydent *Tadeusz Przyłęcki*.

ROZMAITE:

Zakaz wywozu z państw neutralnych. Zakaz wywozu z *Holandji* rozciągnięto między innymi na następujące artykuły: stearyna, kwasy tłuszczowe, parafina, produkty parafinowe, olej bawełniany, olej kokosowy, tłuszcz kokosowy, olej sezamowy, wszelkie tłuszcze z wyjątkiem margaryny, nasiona wyki, łubinu i koniczyzny, szkarty papierowe, cement, szmaty lniane i bawełniane (z wyjątkiem firanek), konopie oraz nasiona buraczane wszelkich gatunków.

Wywóz nasion cebuli i szczypiorku z *Holandji* może być znany eksporterom dozwolony w pewnych ilościach.

Zezwolonym jest również wywóz czerwonej i pstrej fasoli na zasiew.

Nowe zakazy wywozu ze *Szwecji* dotyczą następujących artykułów: mleko skondenzowane, surogaty kawy z korzeni cykorji, kalosze, środki do szorowania i polerowania, świeże śledzie, białko i żółtko suszone i sproszkowane, przędza wełniana, dekstryna stała lub płynna, klej, guma, cynk oraz zboże.

Od 18 stycznia r. b. zabroniony został dalej wywóz następujących artykułów ze *Szwecji*: asbest surowy oraz wyroby asbestowe, masa izolacyjna i produkty z masy izolacyjnej, materiały jedwabne, tkaniny wełniane wagi ponad 200 gramów na metr kwadratowy, materiały kostiumowe z wełny ponad 300 gramów na metr kwadratowy, tkaniny bawełniane wagi ponad 100 gramów na metr kwadratowy, tkaniny wełniane z dodatkiem 25% jedwabiu wagi ponad 200 gramów na metr kwadratowy, następnie artykuły z wymienionych gatunków materji wełnianych i bawełnianych.

Z *Norwegji*: kwasy tłuszczowe, materiały oraz odpadki konopi i pakuly konopne.

Zniesiono natomiast zakaz wywozu masła i zezwolono na wywóz skór.

Z *Danji*: Odpadki papierowe.

Ze *Szwajcarii*: Mączka dla dzieci, wyroby cukiernicze, preparaty słodowe, przyprawy do zup (Maggi'ego i inne), sosy, drzewo na beczki, klepki, materiał do pakowania (skrzynie itd.) z miękkiego drzewa, deski, papier, asbest,

mika, asfalt, butelki z ciemnego szkła, rowery, drożdże winne, barwniki z teru węglowego, farby anilinowe, antracenowe, naftalinowe, terowe oraz indygo.

Wiadom. Gospodarcze.

Brak mrozów. Zima tegoroczna należy do niezwykle łagodnych. Pominąwszy kilkustopniowe mrozy, jakie trwały przez parę dni w listopadzie, zimy w ścisłym znaczeniu nie mieliśmy dotąd wcale.

Nie należy chyba wyjaśniać, jakim dobrodziejstwem jest ten brak ostrych mrozów dla milionów żołnierzy, którzy walczą w okopach pod gołym niebem. Tego rodzaju aura zimowa jest zjawiskiem bezwątpienia nie zwykłym, nie należy jednak do zbyt rzadkich wyjątków. Kroniki dawnych lat notowały niejednokrotnie już podobne wypadki.

W roku 1807 zima miała być tak łagodna, że w maju już odbyły się w strefie umiarkowanej żniwa, a w sierpniu rozpoczęto winobranie. W zimie roku 1172 było tak ciepło, że drzewa pokryły się liśćmi, a w styczniu zagnieździły się na nich ptaki. W roku 1204 od końca stycznia do maja panowała susza i upał, jak latem. Stało się to przyczyną nieurodzajów, a w następstwie i głodu. W roku 1298 w Kolonii nad Renem dziewczęta podczas świąt Bożego Narodzenia miały wieniec z fiołków, pierwiosnków, a nawet mo-

draków, a dzieci kąpały się w jeziorze neuenburskim. W roku 1420 zima była do tego stopnia łagodna, że w marcu już drzewa okwitły, a w kwietniu spożywano dojrzałe wiśnie. Podobnie i w roku 1529 w marcu było tak ciepło, jak bywa dopiero około św. Jana, żyto miało kłosa, a w kwietniu sprzedawano w Paryżu świeże migdały.

W roku 1572 w styczniu drzewa się zazieleśniły, a w lutym gnieździło się już ptactwo. W r. 1585 w czasie świąt Wielkiejnocy żyto było zupełnie wykłoszone. W r. 1622 luty był tak ciepły, że nawet na północy Niemiec nie palono w piecach i drzewa zakwitły.

W 19-tym wieku zima roku 1822 była łagodna w całej Europie. Nawet w Rosji trwała ona tylko miesiąc i kilka dni. Syberja prawie zupełnie jej nie odczuwała. Na najdalszej północy Europy panowały ciepłe wiatry.

Za czas ostatnich lat 50-ciu łagodne zimy notowano w latach: 1862/3, 1865/6, 1866/7, 1868/9, z których ostatnia zima była najłagodniejsza. Nadto brakiem mrozów zaznaczyły się zimy w latach: 1872/3, 1873/4, 1876/7, 1881/2, 1882/3, 1883/4, 1891/2, 1897/8, 1899/900, 1901/2, 1902/3, 1909/10, 1912/13 a wreszcie zima 1915/16 t. j. tegoroczna.

Carz częściej miewamy zimy łagodne, a chłodne i dżdżyste lata. Klimat nasz staje się coraz bardziej zbliżonym do morskiego.

Humor i Satyra.

Mędrzek i rolnik.

Szydził mędrzek z rolnika,
Że taki spokojny,
Chociaż świat się w posadach
Trzęsie wskutek wojny.

„Gdy inni — mówił — w polu
„Toną w krwi kałuży —
„Twój pług wczoraj na roli
„Płużył i — dziś płuży!

„Gdy w boju pierś nadstawia
„Taki i owaki,
„Ty na swej siedzząc roli
„Wciąż *sadsisz* — *ziemniaki!*...

„Przecż-że ty, jako inni
„Nie kładziesz swej głowy,
„Tylko trzymasz się pracy
„W tych czasach — jałowej?..
„Na to rolnik odpowie:
„Ma praca jałowa

„Ciebie, mędrku, od śmierci
„Głodowej zachowa“...

J. Długotęcki
(II. Kur. Codzienny)

Wada polska.

Ogólna polska wada,
Od dziada do pradziada:
Za wiele mów, wawrzynów,
Za mało cichych czynów!

Józef Jankowski

Herbatę Cejlońską na wagę poleca St. Grajnert ul. Skaryszewska 16.

Warunki przedpłaty: Na miejscu: rocznie kor. 8 lub rb. 4, półrocznie kor. 4 lub rb. 2, kwartalnie kor. 2 lub rb. 1, miesięcznie hal. 70 lub kop. 35. Z przesyłką: rocznie kor. 10 lub rb. 5, półrocznie kor. 5 lub rb. 2.50, kwartalnie kor. 2.50 lub rb. 1.25. Za granicą: rocznie kor. 12 lub rb. 6, półrocznie kor. 6 lub rb. 3, kwartalnie kor. 3 lub rb. 1.50. Egzemplarz pojedynczy hal. 20 kop. 10.

Ceny ogłoszeń. 1 i 2 strony po kor. 72 lub rb. 36; 3 i 4 po kor. 60 lub rb. 30; pół strony o połowę mniej i t. d. aż do 1/32 strony. W tekście strona kor. 80 lub rb. 40. Część strony odpowiednio procentowo jak pierwsze i ostatnie. Margi nesy po kor. 8 i 10 lub rb. 4 i 5. Rzemieślnikom i ogłaszającym się wielokrotnie udziela się odpowiednioprocentowe ustępstwa.

Redakcja i Administracja

mieszczą się przy ul. Górki-Lubelskie 1. 15 (lokal Resursy Rzemieślniczej). Otwarte są tymczasowo od g. 11—1 w południe i od 6—8 wieczorem — codziennie, za wyjątkiem dni świątecznych.

Redaktor i Wydawca: Hieronim Sipowicz.

Druk i Lit. „J. K. Trzebiński“—Radom.

Za pozwoleniem cenzury wojennej.